

Religijne, Dokąd

Skąd przychodził ten cień
Nad pergamin snu?
Jak wczesny deszcz
W spragnione usta me.
Powiał silniej wiatr
W martwych okien czerń
On wiedział, że
Ukryłem w dłoniach ból.

Dotknął powiek
Balsamem śniadych rąk
Po imieniu wezwał mnie,
Głosem jasnym jak brzask.

Ten, kto przychodzi jak świt jesienny
Ten, który czeka na krople pamięci
Ten, który milczy - gdy słowa jak ogień
On zawołał przez noc, bym nie zgasnął jak zmierzch.

Dokąd odszedł we mgle,
Ruszył kontur drzew,
Wydrążył trakt
Przez gniewnych sadów toń.
Został ten lniący dzień
Nad nim płowa twarz
Po środku drogi stałem
Wpatrzony w nieba kres.

Dotknął powiek
Balsamem śniadych rąk
Po imieniu wezwał mnie
Głosem jasnym jak brzask